

Psychiatria i Psychoterapia 2015; tom 11, numer 4: strony 145-149

Numer specjalny: Historia psychoanalizy

wersja pierwotna – elektroniczna

### **Oдноśnie ontogenezy symboli<sup>1</sup>**

autorstwa dra S. Ferenczego (Budapeszt)

Uwagi dra Beauraina<sup>1</sup> o drodze jaką musi pokonać dziecko w osiągnięciu umiejętności tworzenia pierwszych pojęć ogólnych, może w pełni potwierdzić każdy dociekliwy obserwator, który miał okazję osobiście, lub dzięki relacji rodziców, prześledzić duchowy rozwój dziecka. Nie ulega wątpliwości fakt, że dziecko (tak jak nieświadomość) na podstawie najmniejszego nawet podobieństwa potrafi, dzięki łatwemu przenoszeniu afektów z jednego na drugi, poddać aktowi identyfikacji dwa obiekty, a równocześnie opatrzyć je tym samym mianem. Ten rodzaj oznakowania jest więc w wysokim stopniu skomprimowanym reprezentantem dużej liczby podstawowo różnych, ale w pewnym sensie (pod warunkiem sporego oddalenia) podobnych i poprzez to właśnie identyfikowalnych pojedynczych obiektów. Progres w poznawaniu rzeczywistości (inteligencja) wyraża się u dziecka poprzez postępujący proces rozkładu skomprimowanych produktów na pojedyncze elementy, w toku rozpoznawania i odróżniania od siebie obiektów podobnych tylko na pierwszy rzut oka. Przebieg tego duchowego procesu rozwoju doczekał się już wielu poprawnych omówień i opisów; zaprezentowane tu stanowiska Silberera i Beauraina stanowią nie tylko ich kolejne potwierdzenie, ale zarazem pogłębiają i wyostrzają spojrzenie na jego istotne szczegóły.

---

<sup>1</sup> Patrz poprzedni esej w tym numerze „Zeitschrift” (Beaurain de K. O symbolu i psychicznych uwarunkowaniach jego powstania u dziecka. Psychiatria i Psychoterapia 2015; 11(4):14-20.) (przyp. red.)

Wszyscy wyżej wymienieni autorzy, w infantylnych niedociągnięciach rozwijanej dopiero umiejętności rozróżniania, dopatrują się spełnienia niezbędnego warunku dla utworzenia ontogenetycznej i filogenetycznej fazy wstępnej procesu poznania.

Chciałbym wystosować tu tylko jeden zarzut wobec opatrywania bez wyjątku wszystkich źródeł procesu poznania określeniem „symbol”; bowiem porównania, alegorie, metafory, aluzje, parabole, emblematy, niejasne przenośnie każdego rodzaju, mogłyby zostać zrozumiane jako pochodne nieostrej dystynkcji (rozróżnienia), a przecież - w sensie psychoanalitycznym - nie są one symbolami. Z perspektywy psychoanalizy symbolami są tylko te obiekty (względnie wyobrażenia), które w świadomości mogą zostać obsadzone afektem nawet w sposób nielogiczny i bezpodstawny, stąd więc analitycznie można stwierdzić, że takie afektywnie nadmierne przeakcentowanie zawdzięcza się nieświadomej identyfikacji z innym obiektem (wyobrażeniem), które skądinąd przynależy do owej afektywnej nadwyżki. Nie wszystkie zatem porównania mogą pretendować do miana symbolu. Są nimi tylko te, u których jakaś część afektu powstałego w procesie jego wyrównywania<sup>ii</sup>, zostanie wyparta do nieświadomości.<sup>2</sup> W tym samym sensie symbol pojmują Rank i Sachs<sup>3</sup>: „Pod tym zagadnieniem rozumiemy szczególną formę zobrazowania nie wprost, która określana jest przez zgromadzony materiał wyobrażeń (adekwatny do stopnia jego zawichości) ze względu na pewne właściwości, mające swój

---

<sup>2</sup> Patrz również moje uwagi dotyczące tego tematu, a zawarte w poprzednich esejach: *Die Onanie* (Diskussion der Wiener Psychoanalytischen Vereinigung). Wyd. Bergmann, Wiesbaden, 1912, s. 18. (Ferenczi S. Contribution in: *Die Onanie*. 14 Beiträge zu Einer Diskussion der Wiener Psychoanalytischen Vereinigung. Wiesbaden: Bergmann; 1912: 6-10) (przyp. red.) *Zur Augensymbolik* (niniejsze czasopismo, rocznik I, zeszyt 2.) (Ferenczi S. Beiträge zur Symbolik: *Zur Augensymbolik*. Internationale Zeitschrift für ärztliche Psychoanalyse. 1913; 1(2):161-4) (przyp. red.) *Entwicklungsstufen des Wirklichkeitssinnes*. (tamże) (Ferenczi S. *Entwicklungsstufen des Wirklichkeitssinnes*. Zeitschrift für ärztliche Psychoanalyse. 1913; 1(2):124-38) (przyp. red.) Patrz także mój referat o jungowskim działaniu libido (niniejsze czasopismo, rocznik I, zeszyt 4, s. 393)(Ferenczi S. *Kritiken und Referate: C. G. Jung Wandlungen und Symbole der Libido*. Zeitschrift für ärztliche Psychoanalyse. 1913; 1(4):391 -403) (przyp. red.)

<sup>3</sup> *Die Bedeutung der Psychoanalyse für die Geisteswissenschaften*. Löwenfeldsche Sammlung. Wyd. Bergmann, 1913, s. 11 i k. (Rank O, Sachs H. *Die Bedeutung der Psychoanalyse für die Geisteswissenschaften*. Wiesbaden: Bergmann; 1912) (przyp. red.)

początek w jej najtrafniejszym porównaniu, metaforze, alegorii, aluzji oraz innych wytworach obrazowej kreacji, (...) jest reprezentatywnym i zrozumiałym wyrazem namiastki czegoś ukrytego.”

Reasumując, stwarzanie dla specyficznych symboli specjalnych warunków dla ich powstawania oraz prowadzenie nad nimi badań jest znacznie rozważniejszym krokiem, niż utożsamianie procesu powstawania symboli z aktem tworzenia porównań.

Analityczne doświadczenie pokazuje nam jednak, że chociaż w akcie tworzenia prawdziwych symboli muszą zostać spełnione warunki intelektualnego niedostatku, to warunki podstawowe dla ich zaistnienia nie są intelektualnego, lecz naturalnego pochodzenia. Wskażę je na pojedynczych i skądinąd znanych już przykładach z dziedziny symboliki seksualnej.

Dzieci początkowo, dopóki potrzeba życiowa nie zmusza ich do adaptacji rzeczywistości, a przez to do jej poznania, troszczą się jedynie o zaspokajanie popędów to znaczy o te części ciała, które to zaspokojenie odpowiednio przetwarza; o to, czy wywołujące je obiekty są odpowiednie oraz o postępowanie, które owe zaspokojenie rzeczywiście wyzwała. Spośród wywołujących seksualne podniecenie części ciała (stref erogennych) dziecko szczególnie interesują usta, odbyt i genitalia. „Co dziwne, jeśli w pierwszym rzędzie ich uwaga zostanie równocześnie pobudzona przez jakieś obiekty i procesy świata zewnętrznego, to na podstawie bardzo jeszcze odległego podobieństwa do najmilszych przeżyć, zakotwiczą się w pamięci.”<sup>4</sup> Tak właśnie dochodzi do „seksualizacji otaczającego świata”. Na tym etapie mali chłopcy wszystkie podłużne przedmioty chętnie opatrują dziecięcym określeniem swoich genitaliów, każda dziura jest dla nich odbytem, ciecz moczem, a miękka masa kałem.

---

<sup>4</sup> Ferenczi, *Entwicklungsstufen*, s. 132 (Ferenczi, op.cit.) (przyp. red.)

Pewien niespełna półtoraroczny chłopczyk, gdy po raz pierwszy w życiu ujrzał wartki nurt Dunaju, zareagował słowami: „Ile śliny!” Inny dwulatek, wszystko co można było otworzyć, nazywał drzwiami, między innymi nogi swoich rodziców, ponieważ mógł je otwierać i zamykać (przywodzić i odwodzić).

Z podobnie działającym mechanizmem mamy czynienia w obrębie części ciała: penis i ząb oraz odbyt i usta zostają terminologicznie zrównane; być może dziecko dla każdego afektywnie ważnego elementu dolnej części ciała znajduje jego ekwiwalent w górnej połowie (szczególnie w obrębie głowy i twarzy).

Tego rodzaju zrównanie nie jest jeszcze symboliką. Zaczyna nią być dopiero od momentu, gdy w następstwie procesu wychowania jeden z członów zrównania (a mianowicie ten ważniejszy) zostaje wyparty, natomiast drugi (do tej pory nieważny) otrzymuje afektywny „przerost (nadmiar) znaczenia” i staje się symbolem tegoż wyparcia. Pierwotnie penis i drzewo, czy też penis i wieża kościelna świadomie były zrównywane; ale dopiero wyparcie zainteresowania penisem spowodowało - niewytłumaczalne i pozornie bezpodstawne - przeniesienie obiektu zainteresowania, w wyniku którego drzewo i wieża kościelna urosły do symboli fallicznych.

W przypadku pary oczu, która z powodu zewnętrznego podobieństwa była identyfikowana z genitaliami, również doszło do symbolicznego uwydatnienia górnej części ciała, kosztem wyparcia zainteresowania dolnymi partiami. Wszystkie symbole genitaliów (krawat, wąż, ekstrakcja zęba, wschody<sup>iii</sup>, ogon, itd.), zajmujące w naszych snach tak wiele miejsca, z całą pewnością powstały na drodze ontogenezy. Nie zdziwiło by mnie wcale, gdyby we śnie jednego ze wspomnianych tu chłopców, drzwi powróciły w postaci symbolu rodzicielskiego łona, a dla drugiego, przywołany wcześniej spieniony nurt rzeki, stanowiłby symbol płynów organicznych.

Przytaczając te właśnie przykłady chciałem zwrócić baczną uwagę na przeważające znaczenie afektywnych momentów w procesie tworzenia się prawdziwych symboli. W pierwszej kolejności muszą zostać przede wszystkim uwzględnione, jeśli chce się je wyłaniać spośród innych psychicznych produktów (metafor, porównań itd.), które równocześnie stanowią rodzaj swoistego skomprimowania. Nie należy zapominać wszakże, iż jednostronne uwzględnienie formalnych i racjonalnych warunków w wyjaśnieniu psychicznych procesów, może prowadzić do błędnych wniosków.

Jakiś czas temu byliśmy skłonni wierzyć, że z powodu wzajemnego podobieństwa, zamieniamy wiele obiektów; obecnie wiemy doskonale, ponieważ istnieją ku temu pewne motywy, że zamieniamy tylko jeden człon zrównania w obrębie jednej pary obiektów; ich podobieństwo stwarza tylko okazję do wprawienia w czyn owego motywu. Równie dobrze można powiedzieć, że apercepcyjna niewydolność, bez uwzględnienia popędowych motywów w procesie tworzenia zrównania, nie wyjaśnia w wystarczającym stopniu aktu tworzenia symbolu.

tłumaczenie: Grażyna i Gregor Glodek

redakcja naukowa: Krzysztof Rutkowski, Edyta Dembińska

---

<sup>i</sup> Artykuł opublikowany w Internationale Zeitschrift für ärztliche Psychoanalyse 1913, tom 1, zeszyt 5, strony 436-438 (przyp. red.).

[https://archive.org/stream/InternationaleZeitschriftFuumlraumlrtlichePsychoanalyseI.Band1913/IZ\\_I\\_1913\\_Heft\\_5\\_k#page/n13/mode/2up](https://archive.org/stream/InternationaleZeitschriftFuumlraumlrtlichePsychoanalyseI.Band1913/IZ_I_1913_Heft_5_k#page/n13/mode/2up)

<sup>ii</sup> Autor posłużył się tu określeniem „Äquation” - odnoszącym się w języku niemieckim głównie do pojęcia równania czasu, które stanowi różnicę pomiędzy prawdziwym czasem słonecznym a czasem uśrednionym. Äquation jest pewną zmienną wartością, poprawką, dodawaną do czasu średniego w celu otrzymania prawdziwego czasu słonecznego (przyp. tłum.)

<sup>iii</sup> Arch. dawniej schody (przyp. tłum.)